



24 października 2022

Integracja cudzoziemców? Bez usług publicznych ani rusz

Polacy od czasu rosyjskiej inwazji udzielają Ukraińcom pomocy w rozmaitej formie i, jak pokazują sondaże, są gotowi robić to dalej. Jeśli nie chcemy, aby sytuacja się zmieniła – choćby wskutek pogorszenia sytuacji gospodarczej i nastrojów społecznych – powinniśmy zwrócić uwagę na dostępność usług publicznych, pisze dr Paweł Marczewski w najnowszej analizie pt. [„Jak kolejki zabijają solidarność”](#).



Przeciwnicy udzielania pomocy uchodźcom z Ukrainy jak na razie nie zyskali wśród Polaków wielkiego posłuchu. Organizowane przez skrajną prawicę wiece przeciwko „ukrainizacji” Polski trudno nawet nazwać „wiecami”, nie wywołują bowiem specjalnego zainteresowania, a organizatorzy przemawiają do pustych placów. W sondażach również nie widać napływu wyborców do ugrupowań skrajnie prawicowych. Wręcz przeciwnie – średnia z badań pokazuje spadek poparcia dla Konfederacji z 9 procent przed rosyjską inwazją na Ukrainę do około 6 procent obecnie.

Kto się obawia i czego?

Nie oznacza to jednak, że proces udzielania pomocy przebiega gładko, a dzisiejsze nastroje nie zmieniają się w przyszłości. W mediach społecznościowych nie brakuje wpisów wyrażających wrogość wobec uchodźców. Marczewski zwraca uwagę, że wiele z nich odnosi się do rzekomo preferencyjnego traktowania Ukraińców przez instytucje państwa w dostępie nie tylko do świadczeń finansowych, ale i usług publicznych – przede wszystkim publicznej edukacji, opieki przedszkolnej czy systemu ochrony zdrowia.

Powołując się na badania Ipsos dla Portalu OKO.press przeprowadzone na początku wojny autor przypomina, że spośród ankietowanych największe obawy przed przyjmowaniem uchodźców wyrażały kobiety w dwóch grupach wiekowych – między 18. a 29. rokiem życia oraz między 40. a 59. rokiem życia – a zatem osoby szczególnie często korzystające z usług opiekuńczych i edukacyjnych dla dzieci oraz z publicznego systemu ochrony zdrowia.

Do tego dodajmy fakt, że wyjątkowo podatne na dezinformację dotyczącą uchodźców są osoby skłonne do wyznawania różnego rodzaju teorii spiskowych. Ta cecha jest uzależniona od poziomu zaufania do państwa – im ono mniejsze, tym skłonność do propagowania teorii spiskowych większa. Zaufanie z kolei zależy w dużym stopniu właśnie od jakości kontaktów z instytucjami państwowymi, czyli m.in. dostępu do usług publicznych.

„Im gorszy dostęp do usług, im dłuższe kolejki do lekarzy, im bardziej niewystarczająca opieka nad małymi dziećmi bądź wymagającymi wsparcia seniorami, tym niższe zaufanie do państwa i jego instytucji ogółem – i tym lepsza pożywka dla myślenia spiskowego”, stwierdza autor.

Teza Marczewskiego dobrze wpisuje się także w analizy wyjaśniające przyczyny radykalizacji elektoratu w innych krajach – np. w przypadku skrajnie prawicowych wyborców na południu Stanów Zjednoczonych. W głośnej książce „Obcy we własnym kraju” socjolożka Arlie Russell Hochschild przypisuje nieufność do państwa, a w rezultacie wrogość wobec jego instytucji między innymi fatalnym doświadczeniom z takimi instytucjami, ale również poczuciu, że służą one przede wszystkim grupom mniejszościowych, innym, „nowym” mieszkańcom kraju, a nie jego obywatelom od pokoleń. Hochschild pisała w tym kontekście o dominującym wśród jej rozmówców poczuciu bycia „przeskakiwanym w kolejce”. Innymi słowy uznawali oni, że uczciwi, cierpliwie czekający na pomoc obywatele są spychani niżej właśnie przez nowych przybyszy lub grupy gotowe głośniejsze domagać się swoich praw. Rezultatem była frustracja i radykalizacja.

Polska – w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych – po raz pierwszy w najnowszej historii mierzy się z tak ogromną liczbą nowych przybyszy. Doświadczenia państw zachodnich mogą jednak służyć jako lekcja. „Skuteczna polityka integracyjna musi wziąć pod uwagę problem dostępności i jakości” usług publicznych, przekonuje Marczewski. A następnie wymienia konkretne problemy oraz sposoby złagodzenia ich skutków.

Problemy i rozwiązania

I tak, wiemy że do polskich szkół zapisano obecnie prawie 200 tysięcy dzieci z Ukrainy. Ich obecność wymaga zwiększenia nakładów na naukę języka polskiego i utworzenia oddziałów przygotowawczych. W wielu przypadkach zastosowane „rozwiązanie” polegało jednak po prostu na dopisaniu uczniów ukraińskich do – nierzadko już przepełnionych – klas, tak jakby byli oni gotowi z marszu kontynuować naukę w polskiej szkole. Rodzi to problemy i frustracje po każdej stronie: nauczycieli, rodziców, dzieci polskich i ukraińskich. Jak temu zaradzić? „Ustawa o pomocy uchodźcom z Ukrainy daje możliwość zatrudniania osób nieposiadających polskiego obywatelstwa i bez znajomości języka polskiego w charakterze pomocy dla nauczycieli, brakuje jednak stabilnego finansowania dla tego rozwiązania”, pisze autor.

Fatalnym rozwiązaniem byłby za to powrót do zapisów tzw. „lex Czarnek”, czyli firmowanej przez Ministra Edukacji i Nauki ustawy utrudniającej szkołom współpracę z organizacjami pozarządowymi. Niestety, ustawa w nieco tylko zmienionej postaci – i przedstawiona jako „projekt poselski”, a [taką formę procedowania bardzo krytycznie oceniali nasi eksperci](#) – właśnie wróciła pod obrady Sejmu.

Kolejnym problemem jest dostęp do systemu ochrony zdrowia. Rozliczne dane wskazują na utrzymujący się od lat niski odsetek lekarzy w stosunku do liczby mieszkańców i zaawansowany wiek wielu pracowników systemu ochrony zdrowia. Tymczasem tylko do początku września numer PESEL – a tym samym prawo do korzystania z bezpłatnej opieki medycznej – uzyskało ponad 1,3 miliona

Ukraińców. Rozwiązaniem byłoby jak najszybsza ocena „potencjału osób uciekających z Ukrainy w zakresie ochrony zdrowia”, a następnie jego wykorzystanie. Proces uznania dyplomów, czy tym bardziej nauki języka polskiego nie dokonuje się oczywiście z dnia na dzień. Ale już teraz można by skorzystać z pomocy takich osób, zatrudniając tłumaczy.

Podobnie jest w przypadku dostępności mieszkań – państwo ma do dyspozycji narzędzia pozwalające na działania tu i teraz, ale jednocześnie należy myśleć o rozwiązaniach długofalowych. Do tych pierwszych zaliczyć można oddanie do użytku około 70 tys. pustostanów z zasobów publicznych, czy nawet budowę miasteczek kontenerowych – zwraca uwagę Marczewski przywołując rekomendacje z [raportu „Gościenna Polska 2022+”](#). Sprawa jest nagląca, ponieważ przedstawiciele rządu już zapowiedzieli, że około 80 tys. Ukraińców mieszkających w ośrodkach zbiorowego zakwaterowania od stycznia będzie musiało pokrywać związane z tym koszty – najpierw połowę, następnie całość. Przed groźącą częścią uchodźców bezdomnością – wynikającą m.in. ze wstrzymania dopłat dla rodzin goszczących ich pod swoim dachem – ostrzegali Rzecznik Praw Obywatelskich w liście do premiera.

Na dłuższą metę potrzebne są jednak inwestycje stymulujące w Polsce rozwój rynku najmu długoterminowego. Zwłaszcza obecnie, gdy sytuacja gospodarcza sprawia, że wielu Polaków straciło zdolność ubiegania się o kredyty hipoteczne, a tym samym możliwość kupna mieszkania na własność.

Polska potrzebuje systematycznej polityki integracyjnej, a jej fundamentem jest poprawa dostępu do podstawowych usług publicznych, stwierdza Marczewski. Tym bardziej, że rozwój tych usług nie nadążał za zmieniającymi się potrzebami na długo przed rosyjską agresją.

NA RADARZE

Powrót „lex Czarnek”



Pod obrady Sejmu wrócił projekt reformy edukacji określany przez jego przeciwników mianem „lex Czarnek”. Już na początku marca, kiedy po raz pierwszy był on rozpatrywany w parlamencie, pisaliśmy o jego negatywnych skutkach między innymi dla przystosowania systemu edukacji na przyjęcie dzieci z Ukrainy, a to w wyniku zapisów utrudniających współpracę szkół z organizacjami pozarządowymi zajmującymi się edukacją międzykulturową. Konsekwencje nowych regulacji nie ograniczały się wyłącznie do tej kwestii, ale ograniczały autonomię szkół w szerokim tego słowa znaczeniu, poddając je nadmiernej kontroli ze strony nominatów władzy centralnej.

„Wzrost kontroli ze strony władz centralnych dokonuje się także przez zmiany w podstawie programowej. Wiele jej elementów zostało drobiazgowo rozpisanych, tak aby zmniejszyć zakres wolności w pracy nauczycieli”, pisał dr Łukasz Pawłowski w tekście pt. [„Jak «lex Czarnek» może sparaliżować polską szkołę i utrudnić pomoc uchodźcom z Ukrainy”](#).

Krótko później, kiedy Andrzej Duda zdecydował o zawetowaniu ustawy, decyzję prezydenta chwalił dr Paweł Marczewski. „Jeśli nie chcemy, żeby w szkołach wybuchały konflikty, jeśli chcemy, by uczniowie i uczennice nie krzywdzili siebie nawzajem i potrafili doceniać i respektować różnice kulturowe, «lex Czarnek» powinno trafić do kosza na zawsze”, [pisał w komentarzu pt. „Koniec «lex Czarnek», początek wyzwania”](#).

Wyrażamy nadzieję, że i tym razem prezydent odrzuci proponowane zmiany. Lub że – odrzucone przez Sejm – w ogóle na prezydenckie biurko nie trafią.

Czy nowe technologie zagrażają demokracji?



Fundacja im. Stefana Batorego podjęła decyzję o powołaniu Zespołu Ekspertskiego ds. Technologii i Demokracji, w skład którego wchodzi osoby od lat zajmujące się różnymi aspektami funkcjonowania narzędzi technologicznych – z perspektywy socjologicznej, prawnej, społecznej oraz informatycznej.

Zagrożeń, czy też wyzwań generowanych przez nowe technologie nie brakuje – zwłaszcza jeśli istnieje podejrzenie, że zostaną one wykorzystane w celu uzyskania nieuczciwej przewagi nad politycznymi przeciwnikami. Zwracamy w tym kontekście uwagę m.in. na niewyjaśnioną sprawę inwigilacji przy pomocy programu Pegasus postaci związanych z opozycją; na wyzwanie wynikające z konieczności wdrożenia przepisów dotyczących m.in. aktów o rynkach i usługach cyfrowych; na zagrożenie ingerencją w kampanię wyborczą ze strony podmiotów trzecich, w tym zagranicznych, przy pomocy mediów społecznościowych; oraz na kwestię cyberbezpieczeństwa nie tylko instytucji państwowych, ale i organizacji trzeciego sektora.

Zespół będzie zajmował się nie tylko zagrożeniami, ale również możliwości poprawy jakości demokracji, jakie stwarzają nowe technologie. A wyniki jego prac będą przedstawiane zarówno decydentom w postaci konkretnych projektów legislacyjnych, jak i publikowane na stronach Fundacji im. Stefana Batorego w postaci raportów, komentarzy i analiz.